

Witosa na posiedz. 167 Sejmu, dnia 24 IX 1920

Spr. Stenogr. kol. CLXVII/11-15.

Wysokie Sejmie!

Przed dwoma miesiącami oświadczyłem z tej trybuny imieniem utworzonego wówczas Rządu, że program jego streszcza się w zadaniach: obrony Państwa, zakończenia wojny i przyspieszenia pokoju.

Program ten krótki, ale brzemienny treścią, wysuwało położenie, w jakim się Państwo wówczas znajdowało.

Armia polska pod nieustannym naporem wielokrotnie przeważających mas bolszewickich, skrzętnie przez długi czas przygotowywanych, musiała ustępować. Wróg był już na naszych rdzennych ziemiach. Płonęły już polskie wsie, rozlegały się jęki polskiego ludu, któremu wróg niósł grabież, pożogę, tortury, morderstwa i - co najgorsze - ztratę niepodległości. Nad Państwem zawisło straszne pytanie: "być, czy nie być"? Nad całą Europą zawisło widmo nowej wojny światowej, co niestety, nie wszędzie rozumiano, mimo, że wdzierający się w polskie ziemie wróg, idący w myśl haseł zaborczych, zaślepiony powodzeniem, otwarcie głosił, że zdeptanie niepodległości Polski rozpali żagiew nowej wojny nad Renem.

Z istotnej grozy położenia zdawała sobie sprawę tylko Francja. W innych państwach Zachodu agitacja, prowadzona przez czynniki albo nie znające sprawy, albo narodowi naszemu wrogie, zdołała wmówić w społeczeństwo, że Polacy są imperialistami, awanturnikami, zakłócającymi pokój Europy. Najeźdźcy, walczący w imię zaborów i ujarznienia wolnego narodu, imperialiści w najczystszy stylu dawnych carów umieli, dzięki agitacji i przekupstwu zrobić z siebie w opinii Zachodu reprezentantów wielkiej idei, a naszą walkę o byt, o istnienie przez nich od samego początku zagrożone, przedsta-

wiód jako imperializm i awanturniczość. Nawet sfery demokratyczne i robotnicze na Zachodzie dały się wziąć na lep bolszewickiej agitacji i wystąpiły przeciw nam, utrudniając przesyłanie amunicji i broni do Polski, która w tej chwili o własną wolność i spokój Europy ciężką prowadziła walkę. Nie umiano, czy nie chciano w państwach Zachodu zrozumieć, że linia pochodzenia wojsk bolszewickich przez Polskę wskazywała aż nadto wyraźnie, iż bolszewikom chodziło o połączenie z Niemcami, gdzie nie brakło potężnych czynników, gotujących wspólny cios przeciw Polsce.

Tak się przedstawiało nasze położenie zagraniczne, gdy nieprzyjaciel zbliżał się do Warszawy, Torunia i Lwowa. Zagranica zwątpiła już w Polskę. Trudno bowiem byłoby wytłumaczyć sobie inaczej fakt, iż doradzano i zalecano nam poniekąd zdanie się na łaskę i nie-łaskę wroga na warunki, uchybiające wprost godności żyjącego i nie-spodłonego narodu.

W tych warunkach, gdy w kraju coraz głębiej rozlewały się armie sowieckie, a w państwach Zachodu rozwijała się coraz szerzej wroga Polsce agitacja, starająca się zwrócić całe narody przeciw nam, Rząd, powstały z woli wszystkich stronnictw, mając za sobą zjednoczony w chwili niebezpieczeństwa i opuszczenia cały naród, jak się pracy, aby ratować niepodległość.

Wisząca nad Państwem katastrofa, grożąca utratą niepodległości, wzbudziła w narodzie "cud jedności". Wszystkie serca uderzyły jednym potężnym akordem: "Do broni". Szlachetna i bohaterska, bo najgłębiej zawsze czująca, młodzież nasza zerwała się i poszła na ochotnika ratować Ojczyznę. /Głose: Cześć/. Samorzutnie stworzyły się pokaźne zastępy ochotników. Inteligencja polska spełniła swój patriotyczny obowiązek. /Brawo/. Apel Rządu, wystosowany do ludu polskiego, odbił się potężnym echem w masach włościańskich i robotniczych,

które czynem udowodniły, że nie tylko praw umieją żądać, ale i bronić Państwa, gdy tego zajdzie potrzeba. Dokonane z niesłychanie dodatnim wynikiem pobory rekruta dały możność nie tylko wyrównania szeregów armji, ale też stworzenia znacznych rezerw, których brak był dotkliwy. Stolica Państwa pełna zapału, zachowała wobec wroga w decydującym momencie godność i spokój, od których w znacznej mierze zależał szczęśliwy wynik wielkiej bitwy. Wysiłkiem wspólnym wszystkich warstw stworzył się " cud nad Wisłą".

Naczelne Dowództwo nasze, przy wybitnym współudziale generała Weyganda, zasłużonego przedstawiciela rycerskiej Francji, zużytkowało w genialny sposób entuzjazm narodu, ofiary i niezłomną wolę obrony. W chwili, gdy wielu zdawało się, że katastrofa była nieuchronną, gdy wróg stał już pod murami Warszawy, Torunia i Lwowa, ruszyły polskie zastępy pod dowództwem Naczelnego Wodza do walki. Ruszyły i - zwyciężyły.

Żołnierze zmęczeni, często mało wyćwiczeni, często źle zaopatrzeni, choć nieraz bez butów i odzieży, runęli na wroga i rozgromili jego zastępy, zmiażdżyli jego potęgę, odrzucili go precz i uratowali Państwo. /Głosy: Niech żyje armia!/.

Bohaterskiej armii, dowódcom i żołnierzom, tym co dla umiłowania wolności życie nieśli Ojczyźnie w ofierze, tym co szczerze i ofiarnie pomagali nam radą i czynem, niech mi będzie wolno z tego miejsca imieniem Ojczyzny złożyć głęboki hołd i podziękę. /Głosy: Cześć! Posłowie powstają!/. Cieniom bohaterów, poległych na pobojuwiskach w obronie niepodległości, składa Ojczyzna cześć i ślubuje zaszczytną pamięć. / Posłowie siadają!/.

Rząd wytrwał na swoim posterunku. Nie uległ podszeptom i namowom swoich i obcych, lecz pozostał w Warszawie /Brawa/ i w najkrytyczniejszym nawet momencie nie opuścił stolicy. Wierzył niezłomnie, że naród, gdy wszystkie swoje siły rzuci na szalę, zwycięży. I nie zawiódł się.



Szczegółowy przebieg wypadków wojennych jest znany. Dzisiejsza linia frontu określa nasze zwycięstwo lepiej niż wszelkie wywody. Najeźdźca został wyrzucony z byłego Królestwa Kongresowego i z Małopolski. Byt Państwa został uratowany.

Mając za zadanie obronę Państwa przed zagładą, Rząd nie zważał się w potrzebie chwycić się środków wyjątkowych. Zażądał od społeczeństwa ofiar daleko sięgających. Wobec zdrajców i złych obywateli wystąpił z karzącą ręką. /Głosy: Słusznie!/. Rząd jest przekonany, że spełnił tylko swój obowiązek.

Uratowanie bytu Państwa - to był pierwszy najważniejszy skutek naszej obrony.

Zwycięstwo nasze jednak nie tylko uwolniło Polskę od zaborczego wroga, ale w znacznej mierze oczyściło także atmosferę polityczną całej Europy. Nastrojów społeczeństw i rządów w państwach zachodnich wobec Polski zaczyna się zmieniać. Zrozumiano istotę niebezpieczeństwa, jakie zalew Polski przez bolszewików niósł całemu światu. Legenda o naszej słabości została rozwiana. /Brawa/. W chwili zmagania i niepewności nie opuściły nas szlachetne Stany Zjednoczone, karmiąc i lecząc strudzonego i rannego żołnierza /Głosy: Cześć!/. Stolica Apostolska nie szczędziła nam moralnej otuchy, sympatie okazał nam naród węgierski. Dążąca stale do pokoju potężna Anglia przekonała się, że walcząc z bolszewikami, broniliśmy własnej niepodległości, a broniąc jej, ratowaliśmy pokój całej Europy.

To był drugi skutek naszego zwycięstwa. Dopóki armie sowieckie zwyciężały, rząd sowiecki uchylał się od przystąpienia do układów pokojowych z nami. Zwycięstwo nasze przyspieszyło układy pokojowe bardziej, niż najsilniejsze noty dyplomatyczne.

To był trzeci skutek naszego zwycięstwa.

Rząd dąży wytrwale do pokoju i złożył tego niezbite dowody, wysyłając na dzień 30 lipca delegację do Baramowicz, celem uzyskania rozejmu. Nie zrażając się niepowodzeniem, Rząd wysłał 14 sierpnia delegację drugą do Mińska, zaopatrzoną w żądane szersze pełnomocnictwa, a gdy strona przeciwna zażądała ponownego ich rozszerzenia, Rząd uczynił i temu żądaniu zadość, wysyłając dnia 14 września delegację pokojową do Rygi. Ze strony Polski nie postawiono ani jednego warunku, o który pokój mógłby się rozbić. Jeżeli u bolszewików istnieje taka dobra wola i chęć zawarcia pokoju jak u nas, to układy rozpoczęte w Rydze, przyniosą pokój.

Rząd i naród polski pragnie szczerze i uczciwie pokoju porozumienia, opartego na zasadzie sprawiedliwości. Stanowisko nasze co do podstaw pokoju było i jest jasne, kilkakrotnie już przez Rząd określone. Od Moskwy, nie od nas zależy, czy w najbliższym czasie będziemy mieć pokój, czy nie.

To, że największe niebezpieczeństwo, grożące Państwu, zostało usunięte, nie może uprawniać ani Rządu, ani społeczeństwa do rozluźnienia woli i wysiłków, bo niestety, mimo i wbrew naszym chęciom, walka jeszcze trwa, a siły, które się sprzysięgły przeciw Państwu Polskiemu, pracują w dalszym ciągu.

Z ubolewaniem stwierdzić należy, że mimo najszczerzego dążenia do zgodnego współżycia z Litwą, z którą nas łączą wiekowe historyczne węzły i wspólne cierpienia w niewoli; z rządem litewskim do porozumienia nie doszliśmy. Litwini, w chwili dla nas najkrytyczniej szej, połączyli się z bolszewikami, wystąpili przeciw nam zaczepnie i zajęli część kraju, Państwu Polskiemu definitywnie przyznaną. Gdy armia nasza, rozbiwszy armie sowieckie, podjęła za nimi pościg, Litwini złamali neutralność, przepuszczając przez swoje terytorium żołnierzy bolszewickich, broń i amunicję z Prus / Głowy :Hańba im!/, a przez zajęcie naszego terytorium wywołali konflikt zbrojny między Polską a

Litwą. Nie chcąc wojny, podjęliśmy z Litwinami układy pokojowe. Litwini jednak nie tylko nie opuścili naszego terytorium, ale przez dalsze mimo zaprzeczeń współdziałania z armią bolszewicką, utrudniają nam operacje wojenne przeciw niej. Układy w Kalwarii nie doprowadziły do rezultatu. Nie mogąc uzyskać porozumienia z Litwą bezpośrednio, Rząd wniósł zażalenie przed Ligę Narodów. Przedstawiciel Polski w Lidze Narodów zaakcentował dobitnie nasze dążenie do zgody. Niestety - i ta próba zawiodła. Po wyczerpaniu wszelkich prób i środków pokojowych Rząd był zmuszony zdecydować się na przedsięwzięcie odpowiednich kroków, umożliwiających swobodę działań naszej armii przeciw armii bolszewickiej, która w wielkiej sile przygotowuje się do nowego na Polskę ataku. Zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby zbrojnego starcia z Litwą uniknąć. Jeżeli do niego przys^zko, odpowiedzialność nie może spaść na nas.

W wojnie z bolszewikami obok naszych armii walczyła dzielnie armia ukraińska. Dla niej nadeszła teraz przełomowa chwila. Po wyrzuceniu wojsk bolszewickich poza Zbrucz armia ukraińska stanęła na swojej ziemi, w swojej ojczyźnie.

.....